



Posąg Stefana Starzyńskiego, dzieło znanej artystki: Ludwiki Nitschowej (1889-1989) stoi na Saskiej Kępie owinięty w folię i czeka na oficjalne odsłonięcie. Fot. J. Łagowski („Gazeta Wyborcza”)

Starzyński przeniesiony, ale nie do SGH

Pisaliśmy o czteroletnich staraniach Stowarzyszenia Wychowanków SGH o przeniesienie z Ogrodu Saskiego na teren Uczelni niszczonego pomnika Stefana Starzyńskiego, bohatera prezydenta Warszawy, absolwenta i wykładowcy naszej Uczelni. Wydawało się, że sprawa, której wiele wysiłku poświęcił wiceprezes Stowarzyszenia Jan Rybak, wkrótce będzie miała szczęśliwy finał. Pomnik trzeba było w związku z odbudową pałacu Brühla pilnie przenieść na nowe miejsce.

Niestety władze miasta ostatecznie zdecydowały o przeniesieniu pomnika nie do SGH, a przed szkołą podstawową na Saskiej Kępie, której patronem jest Stefan Starzyński. Dlaczego tak się stało? Być może więcej argumentów przemawiało za taką właśnie jego lokalizacją? Może do warszawskiego ratusza szybciej dotarła korespondencja ze szkoły niż z uczelni? A może zdecydowały o tym jeszcze inne względy? Odpowiedź znaleźć można tylko u źródła.

Pomysły na 100-lecie

W czerwcowym numerze „Absolwenta” przypomnieliśmy, że nasze Stowarzyszenie powstało w marcu 1912 r., a więc za trzy i pół roku obchodzić będzie swoje setne urodziny. Informacja ta zdopingowała zarząd, aby na październikowym posiedzeniu zastanowić się, jak przygotować się do tego jubileuszu. Zobowiązano członka zarządu SW SGH dr Józefa Kozioła, aby opracował wstępny plan przedsięwzięć z tej okazji. Czytelnicy „Absolwenta” też się zmobilizowali i zarzucili redakcję pomysłami. Oto one:

Koniecznym jest zorganizować zjazd absolwentów. Wiele osób ma pretensje, że zjazd z okazji 100-lecia SGH nie był dostatecznie rozreklamowany i dowiedzieli się o nim już po jubileuszu Szkoły, a chętnie by w nim uczestniczyli. Ci, którzy się dowiedzieli i na zjazd przybyli, mają z kolei pretensje, że mało zjechało się kolegów, a także o to, że w porównaniu z poprzednimi zjazdami ten kiepsko zorganizowany, nie był on forum do ciekawych dyskusji. Tak więc zorganizujemy ten zjazd nie szczczędając środków na reklamę, a jego program oprzyjmy o doświadczenia najciekawszych poprzednich zjazdów, które zapisały się w historii Szkoły, przygotujemy ciekawe tematy do dyskusji. Ponieważ będzie to Zjazd organizowany nie przez Szkołę, a przez Stowarzyszenie, nie ma problemu, aby zgłoszenie na zjazd było jednocześnie deklaracją wstąpienia do Stowarzyszenia. Dodatkową zachętą mogłoby być zwolnienie nowo wступujących ze składki członkowskiej za pierwszy rok. Gra warta jest świeczki. Za jednym zamachem Stowarzyszenie zyskałoby 1000 lub kilka tysięcy członków.

Nasi koledzy są szefami wielkich i małych firm, wielu prowadzi działalność gospodarczą i to w szerokiej gamie branż. Dlaczego z okazji jubileuszu nie zorganizować wystawy czy targów prezentujących te firmy? Przy okazji można by wykorzystać firmy turystyczne i hotelarskie, których właścicielami są nasi koledzy (np. „Mazurkas Travel”) do zajęcia się logistyczną stroną organizacji zjazdu, a te, które parają się promocją i public relations do zorganizowania towarzyszącej jubileuszowi wystawy. Wydawnictwa, albo Biblioteka SGH mogłyby urządzić wystawę (a może i sprzedaż) książek autorstwa absolwentów SGH.

SGH należy do nielicznych uczelni z długą tradycją, które nie posiada ekspozycji muzealnej. Może z okazji tego stulecia zorganizować choćby bardzo skromną

wystawę ze zbiorów Archiwum i Biblioteki Szkoły, a także zainicjować zbórkę różnych pamiątek, dokumentów i fotografii, związanych z Uczelnią.

Wypadałoby, aby Stowarzyszenie o prawie już 100-letniej tradycji posiadało swój medal, którym można by wyróżniać wybitnych absolwentów. Są propozycje, aby medal ten przedstawiał wizerunek któregoś ze znakomych profesorów (np. Edwarda Lipińskiego), albo absolwentów (np. Stefana Starzyńskiego, zasłużonego i bohaterskiego prezydenta Warszawy). Pierwsze wręczenie tych medali mogłoby mieć miejsce na jubileuszowym zjeździe. Przy tej samej okazji warto może rozszerzyć krąg honorowych członków Stowarzyszenia. Jest ich tylko dwoje, dawni rektorzy prof. Janina Józwiak i prof. Wiesław Sadowski. A także pamiętać o nich i wykorzystywać ich w działaniach Stowarzyszenia.

Z okazji 100-lecia Szkoły wydaliśmy „Księgę SGH; pracownicy i absolwenci – kto jest kim?”, będącą w owym czasie jednym z nielicznych przejawów aktywności Stowarzyszenia. Jubileusz Stowarzyszenia powinno poprzedzić wydanie „Drugiej Księgi SGH”, wzbogaconej historią SW SGH, które ma za sobą interesujące karty; przed wojną była to duża organizacja, dysponująca poważnymi środkami, mająca oddziały w kraju i licząca się w życiu Szkoły. W tym tomie powinien się znaleźć także „Panteon SGH” – rozdział prezentujący biografie niezwykłych już najbardziej zasłużonych wykładowców i absolwentów.

Na koniec najważniejszy pomysł, do zrealizowania już dziś. Trzeba przygotować wizję Stowarzyszenia, przedstawiającą je tak, jak powinno ono wyglądać, kiedy na kartkach kalendarza ukaze się marzec 2012, jak ma działać, co atrakcyjnego może oferować swoim członkom i Uczelni, jak liczne mają być jego szereg i jak dojść do zrealizowania tej wizji.

Feliks Kot

Jeszcze o cieniach kariery w wielkiej korporacji

We wrześniowym „Absolwencie” ukazał się tekst, zawierający wyniki badań prof. M. Jędrzejko na temat warunków pracy w wielkich korporacjach i bankach. Artykuł jest kontrowersyjny, budzi pesymistyczne emocje i wiele wątpliwości. Jako osoba wyznająca zasadę – zdrowy rozsądek przede wszystkim, nie mogę bez zastrzeżeń przyjąć wniosków z raportu. Artykuł przedstawia korporacje jako siedlisko wszelkiego zła, gdzie środowisko społeczne i styl pracy wpędzają zdrowego człowieka we wszelkiego typu uzależnienia, utratę systemu wartości, chorobliwą rywalizację i samotność. Być może streszczenie dokonane przez redakcję dziennika „Metro” zniekształca wyniki badań i było obliczone na wywołanie u czytelnika „mocnych wrażeń”, ale to już kwestia odpowiedzialności etycznej naukowców, którzy tekst autoryzowali i dziennikarzy, którzy go opublikowali. Moje wątpliwości dotyczą przede wszystkim metodologii badań. Aby opisać jakiegoś zjawisko należy mieć punkt odniesienia, ocenić je w jakimś kontekście. Nie potrafię powiedzieć, czy to, że np. 72% ankietowanych ma kredyt w wysokości 50 tys. zł to zjawisko typowe tylko dla pracowników wielkich korporacji, czy dla tej grupy wiekowej, niezależnie od miejsca zatrudnienia.

W całym raporcie brakuje punktów odniesienia, oceny zjawisk w kontekście innych przedsięwzięć. Praca w korporacji bezsprzecznie łączy się z dużą dyspozycyjnością, ale czy prowadząc własną firmę pracuje się mniej?

Badaniami objęto 440 osobową grupę ludzi od 24 do 41 roku życia, po czym na tej podstawie formuluje się siedem grzechów głównych „młodych absolwentów wyższych uczelni”. Według jakich kategorii czterdziestoletniego człowieka zaliczono do grupy młodych absolwentów? Na „pierwszy rzut oka” widać szereg niedociągnięć i sprzeczności. Do grzechów głównych młodych pracowników korporacji zaliczono uzależnienie od pieniędzy i życie ponad stan, podając za argument wspomniane wyżej kredyty. Przecież w wieku 24-30 lat człowiek urządza sobie życie – musi kupić jakieś mieszkanie, meble, samochód, zwykle zakłada rodzinę. Nic zatem dziwnego, że zaciąga kredyt, bo jeśli nie ma zamożnych rodziców, jest to jedyna szansa na samodzielność. Co trzeci ankietowany ma kredyt w wy-

sokości ponad 200 tys. zł – w kontekście cen mieszkań w Warszawie to chyba bardziej norma niż patologia. Pracownicy korporacji dobrze zarabiają, mogą więc pozwolić sobie na takie decyzje finansowe, są wypłacalni. Stwierdzenie, że nie chcą zmienić pracy i mniej zarabiać,



świadczy o zdrowym rozsądku i świadomości zobowiązań finansowych, a także o chęci szybszego spłacenia kredytów. Ocenianie tego zjawiska jako uzależnienia od pieniędzy, to gruba przesada. Należy raczej współczuć tym, którzy i tak muszą kupić mieszkanie, a nie mają takich możliwości. Ponadto są na świecie ludzie, którzy lubią dobra materialne i chcą podnieść swój status, od kiedy jest to naganne? Podobno pracownicy korporacji „jadą na dopalaczach i amfetaminie” i w tym samym zdaniu mówi się, że tylko 4% ankietowanych bierze narkotyki, to w końcu amfetamina jest narkotykiem, czy nie? 93% używa napojów energetyzujących (red bull?) i innych dopalaczy, ale już nie mówi się, jakich dopalaczy, może to kawa? Napój bardzo powszechny w każdym wieku i środowisku. I co ciekawe, „osoby zarabiające powyżej 10 tys. zł miesięcznie sięgają osiem razy częściej po kokainę, niż pracownicy niższych szczebli” – bo mają na to środki. I znowu, może dobrze byłoby zbadać, jaki procent najlepiej zarabiających w Polsce bierze narkotyki. Jest wysoce prawdopodobne, że główną przyczyną tego zjawiska wcale nie jest miejsce pracy, lecz status materialny (a jak to jest u artystów, pracowników mediów?). Ankietowani „dla kariery poświęcają rodzinę i znajomych” – to są niestety koszty wysokiej dyspozycyjności, ale w życiu zawsze jest coś za coś. Ponadto „zdradzają małżonków i partnerów, a ok. 50% z nich w ciągu roku odby-

ło jeden stosunek z przygodnym partnerem”, chciałabym wiedzieć ilu z tych „grzeszników” było w tzw. stałych związkach, ale tej informacji już nie znalazłam.

I ostatni grzech główny – „wyrzekają się swej tożsamości, przekonani, biorąc udział w wyścigu szczurów, choć wcześniej tego nie akceptowali”. Jakby rzeczywiście nie akceptowali, to nigdy nie podjęliby się tej pracy. Z moich badań i rozmów ze studentami SGH wynika, że ok. 18-20% bardzo lubi i potrafi rywalizować, jest to dla nich jeden z podstawowych motywatorów podejmowania określonej pracy. Jeśli człowiek jest przy zdrowych zmysłach, ma sporo wewnętrznej siły i odporności psychicznej, lubi ryzyko i wyzwania, dlaczego nie powinien realizować się w korporacji? Oczywiście są i tacy, którzy ze względu na swoją osobowość nie powinni nigdy tam trafić. Tak więc problem należałoby postawić nieco inaczej – o powodzeniu i sukcesie zawodowym decyduje dopasowanie człowieka do miejsca, a nie warunki pracy. Ponadto, większość absolwentów już w trakcie studiów styka się z pracą w tego typu firmach (praktyki, staże), mają więc świadomość specyfiki korporacyjnej. Podjęcie pracy jest umową, którą zawsze można zerwać i każdy ma wolny wybór. Jeśli zatem narzeka na warunki i dalej pracuje to oznacza, że są jakieś inne powody dla których to robi.

Wielu studentów i absolwentów SGH planuje rozpoczęcie kariery zawodowej właśnie od pracy w dużej korporacji i traktuje to jako jeden z etapów własnej drogi zawodowej. Dlaczego chcą pracować w dużych firmach? Na to pytanie daje odpowiedź coroczna edycja ogólnopolskiego rankingu pracodawców „Kompas”. Większość laureatów konkursu to właśnie korporacje, a studenci najbardziej cenią w tych firmach: możliwość samorealizacji i zdobycia doświadczenia zawodowego, przyjazność (dobre relacje międzyludzkie, łatwość pogodzenia życia zawodowego i prywatnego, bezpieczeństwo zatrudnienia), korzystne warunki finansowe. Twierdzenie, że w korporacjach dominuje „wyścig szczurów” było uprawnione w latach dziewięćdziesiątych. Wtedy wybierano kadrę według kryterium silnych indywidualności, które często wpływały negatywnie na cały zespół. Na współczesnym rynku pracy umiejętność pracy zespołowej jest podstawą działania i sukcesu firmy. Wśród najważniejszych kryteriów wyboru pracy przez absolwentów na trzecim miejscu znalazł się szacunek do życia prywatnego

(85% – badania AIESEC SGH, 2006 r.), co świadczy o dużej jakościowej zmianie podejścia młodych ludzi do pracy. Rynek pracy jest kreowany w takim samym stopniu przez pracodawców, jak i pracowników, dlatego każda nowoczesna organizacja musi dopasowywać swoje działania i narzędzia zarządzania ludźmi do potrzeb własnej kadry, inaczej – zabraknie kandydatów do pracy. W polskiej rzeczywistości korporacje są najlepiej zarządzane, najbardziej elastyczne, nie brakuje im chętnych do pracy i generalnie mają się dobrze, w odróżnieniu od wielu przedsiębiorstw, które korporacjami nie są i nigdy nie będą. Zatem nie straszmy studentów jednostronnymi wnioskami, miejmy ufnosć w ich rozsądek i nie argumentujmy chęci pracy w korporacji kolejnym rodzajem uzależnienia.

Iwona Bernaciak,
*psycholog Centrum Karier
i Fundraisingu SGH*

UTW zaprasza

Jak wiadomo członkowie Stowarzyszenia Wychowanków mają prawo uczestniczyć w wykładach Uniwersytetu Trzeciego Wieku SGH.

Inauguracja I semestru roku akademickiego 2008/2009 odbyła się w środę 15 bm. Na inauguracji wykład pt. „Szczęście i dojrzałość życia” wygłosił prof. dr hab. Tadeusz Stępień.

W poniedziałek, 20.X. o godz. 17.10 w auli I budynku C (Al. Niepodległości 128, róg Madalińskiego) mgr Zuzanna Celmer miała wykład pt. „Kreatywność bez wiekowych granic”.

W środę, 22.X. o godz. 17.30 w auli A budynku A (ul. Rakowiecka 24) o pracach niepełnosprawnych pasażerów linii lotniczych mówił dr Jerzy Gospodarek.

W poniedziałek, 27.X. o godz. 17.10 w auli I budynku C, prof. dr hab. Tadeusz

Stępień wygłosi wykład pt. „Ideały Oświecenia czyli utopia modernizmu”.

W środę, 29.X. o godz. 17.30 w auli A budynku A (ul. Rakowiecka 24), o leczniczej mocy wybranych roślin w dolegliwościach układu nerwowego będzie mówiła dr n. med. Jadwiga Natowska.

Pierwszy wykład w listopadzie odbędzie się w środę 5.XI. w auli A budynku A o godz. 17.30, a jego tematem będzie zachowanie i etykieta. Wykład poprowadzi red. Hanna Milewska.

W środę, 15.X. odbyła się także inauguracja Klubu Włoskiego. 22. X. odbędzie się o godz. 15.20 w auli A, budynku A wykład mgr Pawła Folfasa „Irlandia – cudowne i wyrodne dziecko U.E.”, a o godz. 16.20 prof. dr hab. Longin Pastusiak będzie mówił o pierwszych polakach w Ameryce Północnej. 29.X. w tej samej auli o godz. 15.20 – wykład prof. dr hab. Grzegorza Kołodki „Dokąd zmierza światowa gospodarka”.

Do pięciu razy sztuka

Jest takie powiedzonko: do trzech razy sztuka. Mnie ta sztuka udała się pięć razy. Chodzi o wydanie pięciu numerów „Absolwenta” bez pieniędzy na wydatki redakcyjne, honoraria autorskie i koszty druku. Proponowałem kierownictwu Stowarzyszenia, aby upoważniło mnie do akwizycji reklam, z których dochody byłyby przeznaczone na te cele, ale nie spotkało się to z akceptacją. Postanowiono natomiast, że w trakcie październikowego posiedzenia Zarządu odbędzie się dyskusja nad „Absolwentem” i znaleziony zostanie nowy redaktor, ponieważ ja nie piszę się na kontynuowanie tej działalności na dotychczasowych warunkach.

Obawiam się o dalsze losy „Absolwenta”... Wydaje się jednak, że warto by kontynuować wydawanie „Absolwenta”, jako wkładki do „Gazety SGH” (taka jest opinia Zarządu Stowarzyszenia), bo dzięki temu członkowie Stowarzyszenia Wychowanków mają okazję być w kursie tego, co dzieje się w Uczelni. Z drugiej strony teraz, gdy Stowarzyszenie chce rozegrać bitwę o zmianę swojego oblicza z kółka emerytów na prestiżową organizację przyciągającą młodych absolwentów, ten miesięcznik może odegrać pewną rolę organizatorską. Dobrze, że udało się numer „Absolwenta” wprowadzić na strony internetowe SGH. Nie należy jednak zastępo-

wać drukowanego „Absolwenta” wersją internetową, bowiem nie wszyscy w naszym kraju sięgają już po Internet.

Żałuję, że nie starczyło mi czasu na zrealizowanie kilku pomysłów. Myślałem m.in. o zorganizowaniu pod hasłem „Mistrz i jego uczniowie” publicznego spotkania prof. Leszka Balcerowicza z jego dawnymi magistrantami i doktorantami, którzy odpowiedzieli na jego apel o odezwanie się i poinformowanie o swoich losach, ogłoszony na łamach „Absolwenta”.

Myślę, że można by organizować podobne spotkania pod auspicjami redakcji kolejno z innymi wybitnymi wykładowcami SGH i ich dawnymi studentami. Zamierzałem też zorganizować przy redakcji koło dziennikarzy – absolwentów SGH. Kilku naszych kolegów to znani i mniej znani dziennikarze. Jeden z nich jest nawet prezydentem prywatnej uczelni kształcącej dziennikarzy. Nawiązanie z nimi bliższych kontaktów byłoby korzystne nie tylko dla „Absolwenta”, ale i dla naszej Uczelni. Może te pomysły podejmie mój następca.

Na zakończenie chciałbym serdecznie podziękować za miłą współpracę wszystkim, którzy mi pomagali, a wśród nich p. Annie Wiktorowicz. Ta absolwentka medycyny i podyplomowych studiów dziennikarskich miała po trzech miesiącach wolontariatu przejąć redagowanie „Ab-

solwenta”. Z różnych powodów zrezygnowała, a szkoda, bo była autorką kilku zgrabnie przeprowadzonych wywiadów.

Osobiście chcę – mając więcej wolnego czasu – zająć się bardziej intensywnie drugim tomem „Księgi SGH; pracownicy i absolwenci – kto jest kim?”. Pierwszy ukazał się z okazji 100-lecia Szkoły, mam nadzieję, że drugi będzie jaskółką awizującą 100-lecie Stowarzyszenia Wychowanków SGH. Stąd gorąca prośba do wszystkich pracowników Szkoły i jej absolwentów, którzy nie uwiecznili się w I tomie o wypełnienie ankiety. Można ją znaleźć na stronach internetowych Stowarzyszenia, albo otrzymać w sekretariacie SW SGH lub pocztą telefonując tamże.

Stefan Zawadzki

ABSOLWENT miesięcznik Stowarzyszenia Wychowanków SGH

redaktor odpowiedzialny:
Stefan Zawadzki
tel. kom. 0-609 559 945
e-mail:

jastrzebiec.zawadzki@gmail.com
Listy prosimy adresować:
Stowarzyszenie Wychowanków
SGH/ „Absolwent”
02-554 Warszawa,
Al. Niepodległości 162

Quo vadis doktorancie?

W ostatnich latach mamy do czynienia ze znacznymi zmianami w społeczności doktorantów. Zmiany te zachodzą na co najmniej kilku płaszczyznach, a ich najbardziej odczuwalnym przejawem jest wzrost liczby doktorantów. Jeszcze kilka lat temu Szkoła Główna Handlowa kształciła poniżej 500 doktorantów w danym roku akademickim. Obecnie liczba ta przekracza 1300 osób. Zjawisku temu towarzyszą także inne zmiany. Dotyczą one profilu zawodowego doktorantów i oczekiwań względem studiów doktoranckich.

Mamy do czynienia z coraz silniej zarysowującą się tendencją wyodrębniania się trzech grup doktorantów. Grupy te mają inne oczekiwania względem studiów doktoranckich i odmiennie określają ich rolę. Obok tradycyjnie postrzeganej grupy doktorantów, traktujących studia doktoranckie i doktorat jako pierwszy etap kariery naukowej, na znaczeniu zyskuje grupa praktyków biznesowych. Studia doktoranckie traktują oni jako etap edukacji, który oprócz walorów poznawczych i socjalnych ma pełnić rolę służebną wobec kariery zawodowej, a rozprawę doktorską chętnie osadziliby w realiach swojej aktywności biznesowej. Trzecią grupę, zapewne najliczniejszą, stanowią doktoranci nastawieni jedynie na ukończenie studiów trzeciego stopnia.

Zmiany liczebności doktorantów oraz ich oczekiwań względem studiów stwarzają liczne szanse i zagrożenia. Społeczność doktorantów stanowi coraz większy odsetek osób kształconych w SGH i coraz bardziej znaczące źródło dochodów dla Uczelni. W krótkim okresie korzyści są ewidentne, jednak z punktu widzenia długookresowej strategii SGH kluczowe okażą się efekty tego zjawiska obserwowane za kilka, kilkanaście lat.

Wzrastająca liczba osób przyjmowanych na niestacjonarne studia doktoranckie stwarza możliwość zwiększania roli SGH w kształceniu ekonomistów na trzecim stopniu studiów i promowania większej liczby doktorów. Z drugiej strony jednak stanowi zagrożenie obniżenia wartości dyplomu ukończenia studiów, zarówno ze względu na mniejsze wymagania w stosunku do kandydatów (wynikające z mniejszej konkurencji o miejsca na studiach), jak również zmieniającą się liczebność kadry, która odpowiedzialna jest za edukację doktorantów i opiekę promotorską przy przygotowywaniu dySSERTACJI. Aby należycie wykorzysta-

szanse związane ze wzrastającym zainteresowaniem praktyków biznesowych trzecim stopniem studiów uczelnia powinna stać na straży odpowiedniej jakości kształcenia, silnie osadzając w teorii wiedzę praktyczną wnoszoną przez uczestników studiów i dostarczając im odpowiedniego warsztatu metodologicznego.

Jeżeli chodzi o doktorantów, którzy mają zasilić w przyszłości szeregi kadry naukowej SGH, zasadnicze znaczenie ma przyciągnięcie i zatrzymanie osób o najwyższych kwalifikacjach i predyspozycjach do pracy naukowej. Oznacza to konkurencję nie tylko z innymi ośrodkami naukowymi (zwłaszcza zagranicznymi), ale także z biznesem. Jest to trudne wyzwanie, ze względów, których nikomu znającemu realia polskiej nauki tłumaczyć nie trzeba. SGH wciąż jeszcze bazuje na swoim prestiżu, przyciągając osoby traktujące uczelnię komplementarnie w stosunku do pracy w biznesie lub gotowe nie kierować się przy wyborze ścieżki zawodowej rachunkiem ekonomicznym. Obydwie te grupy w mniejszym lub większym stopniu aktywne są zawodowo poza Uczelnią, co wprawdzie wzbogaca ich prace naukową o perspektywę praktyczną, staje się jednak czynnikiem co najmniej opóźniającym przygotowanie doktoratów, a nierzadko odbija się na poziomie dySSERTACJI. Szansą na umożliwienie większej koncentracji na pracy naukowej jest stabilizowanie sytuacji zawodowej najlepszych doktorantów w ramach Uczelni. Podniesienie konkurencyjności oferty finansowej dla takich osób może być realizowane poprzez stwarzanie im możliwości udziału w projektach badawczych oraz projektach realizowanych dla biznesu, przy zwiększeniu aktywności uczelni w tym obszarze.

W SGH jest wiele osób, które doskonale identyfikują wskazane powyżej wyzwania, jednak sprostanie im wymaga współdziałania i bardziej aktywnej roli samych doktorantów. Środowisko doktorantów w małym stopniu wykorzystuje rosnące znaczenie tej grupy, wynikające z włączenia studiów doktoranckich w trójstopniowy system edukacji na wyższych uczelniach oraz wzrostu liczebności doktorantów i generowanych przez nich przychodów dla uczelni.

Aby to zmienić konieczna jest większa integracja doktorantów oraz budowanie silniejszych związków tej grupy z



Uczelnią. Jest to wyzwanie dla władz Uczelni i samorządu doktorantów. O tyle trudne, że wymagające „przebicia” się przez gąszcz obowiązków przeciętnego doktoranta i konkurowanie o jego czas z atrakcjami oczekującego na chwilę wytchnienia pomiędzy tymi obowiązkami. O tyle warte zachodu, że efektem może być nie tylko większy wpływ doktorantów na ich sprawy, ale także silniejsze doświadczenia atmosfery akademickości oraz więzi międzyludzkie i przeżycia, które mogą okazać się najcenniejszym wspomnieniem ze studiów doktoranckich.

Tomasz M. Miśkiewicz
Przewodniczący Samorządu Doktorantów
SGH w Warszawie

OC i AC dla absolwentów SGH taniej

Sopockie Towarzystwo Ubezpieczeń Ergo Hestia wprowadziło 15-procentową dodatkową zniżkę w składce dla absolwentów SGH, posiadających prawo jazdy i będących właścicielami lub współwłaścicielami pojazdów mechanicznych, zawierających ubezpieczenia OC i AC. Zniżka dotyczy klientów w wieku do 29 lat włącznie, którzy ukończyli studia dzienne i do tej pory nie mieli ubezpieczenia lub nie mieli szkody w ostatnim roku. Zainteresowani korzystnymi ubezpieczeniami wszystkich gatunków mogą uzyskać informacje pod numerem telefonu 0-609 559 945.

Np. warto zainteresować się przyszłą emeryturą, kiedy jest się jeszcze młodym; wiadomo, że ta wypłacana przez ZUS i OFE będzie bardzo kiepska. Można samemu już teraz ustalić wysokość dodatkowej emerytury, zwierając odpowiednio, niezbyt kosztowne, ubezpieczenie rentowe, a nawet zacząć ją otrzymywać w wieku 45 lat.